

Święto Kwitnących Sadów i Gospodarnych Ludzi

ŚWIĘTO KWITNĄCYCH SADÓW I GOSPODARNYCH LUDZI...

Rozmawiamy z ANDRZEJEM ROMANKIEM - wójtem gminy Łososina Dolna

- Po raz pierwszy jako wójt gminy Łososina Dolna organizuje Pan Święto Kwitnących Sadów - bardzo ważną dla mieszkańców, coroczną imprezę. Jakich atrakcji mogą się w tym roku spodziewać goście tego wydarzenia?

- Święto Kwitnących sadów jest ważne nie tylko dla mieszkańców gminy Łososina Dolna. Jest ważne dla wszystkich mieszkańców Sądeczyny. To przecież święto sadowników, ogrodników i rolników, którzy na szczeblu lokalnym są bardzo ważni dla społeczności. Gmina Łososina Dolna słynie ze smacznych jabłek, gruszek, wiśni i innych owoców. Zatem święto przyjęło taką właśnie nazwę: kwitnących sadów. Jest też organizowane w czasie, kiedy nasze sady okrywają się kwiatami, tworząc pejzaż, którego nie jest w stanie oddać żadan malarz. Warto przyjechać do Łososiny Dolnej, by przy okazji święta kwitnących sadów móc to zobaczyć. A przynajmniej spacerować, z czego jest to szczególnie ważne, bo w naszej gminie sadów jest naprawdę dużo. Zapraszamy więc na to wspólne świętowanie nie tylko sądeczyńskie, ale też mieszkańców Małopolski i całego kraju. Jest to impreza dla wszystkich, którzy chcą w miłej atmosferze, przy dobrej zabawie spędzić czas z rodziną. Jak pokazują wieloletnia tradycja, to święto jest rodzinne, bowiem bawiliśmy się nim zarówno dzieci, rodzice jak i dziadkowie.

W tym roku atrakcji jak zwykle będzie bardzo dużo. Od kulturnych począwszy, a na muzycznych skończywszy. Słowem - dla każdego coś dobrego. Owecimy więc zobaczyć zespół Lady Park, ale nie zabraknie również naszych lokalnych ekscentów muzycznych w wykonaniu Gupy Regionalnej Michałowice, Pierafino-Gminnej Orkiestry Dętej z Łososiny Dolnej wraz z Tamburmajerkami, muzyki góralskiej Kapeli Chupaga i oczywiście pokazów lotniczych dla samolotów. Festyn na łososinim lotnisku połączone będzie bowiem z otwarciem sezonu lotniczego przez Aeroklub Podhalański. Nie zabraknie również najnowszych atrakcji dla dzieci, foliowanków i zabawy tanecznej.



- Po wielu latach urzędowania poprzedniego wójta przejął Pan gminę pod zwójce skarżyta. Co chciałby Pan zrobić dla gminy i jakie są Pana plany na najbliższą kadencję?

- Planów mam bardzo dużo, ale trzeba pamiętać na sprawy realne, bo przecież żeby realizować inwestycje, należy mieć też źródła ich finansowania. A z tymi nie jest najlepiej. Dokonałem analizy zastanego stanu rzeczy, dochodów własnych gminy w relacji do oczekiwań inwestycyjnych mieszkańców, wydatków ponoszonych przez gminę chociażby na oświatę, w relacji do części oświatowej subwencji ogólniej i przedstawiam ją na obranich budżet nie rysuje się nazbyt kolorowo. Wydatki obowiązkowe pochłania przeszło dwie trzecie budżetu, a przecież trzeba inwestować. Ważne jest więc, aby w maksymalnym stopniu szukać zewnętrznych finansowania projektów inwestycyjnych. I to właśnie robimy.

Niedawno złożyliśmy wnioski na dwa zadania drogowe: przebudowę drogi w Żółtkowicach oraz remont drogi w Witowicach Górnych w ramach rządowego programu Fundusz Drog Samorządowych. To ważne, bo potrzeby związane z przebudową czy modernizacją dróg są ogromne. Złożyliśmy również wnioski na kilka

zadani drogowych związanych z usuwaniem skutków klęsk żywiołowych i otrzymaliśmy promisy na remont mostu w ciągu drogi gminnej Łososina - Dolna - Jarostowa - Instytut. Uczyliśmy też na fundusze z puli przeznaczanej na usuwanie klęsk żywiołowych.

Musimy też rozbudować oczyszczalnię ścieków w Łososinie Dolnej, a w przyszłości napraw dopodobić wybudowaną nową w Witowicach Dolnych. Długo modernizujemy oczyszczalnię w Łososinie I w Tegoborzy. To duży wydatek, rzędu 800 000 zł, jednak jest to wydatek konieczny. Trzeba też rozbudować ściek kanalizacyjny i wodociągową. Kanalizacją i wodociąg to wciąż palący problem mieszkańców naszej gminy. Władnie kontynuujemy zadania wodno-kanalizacyjne, czyli rozbudowę sieci wodociągowej na terenie gminy Łososina Dolna o wartości 2 800 000 zł oraz budowę sieci wodociągowej i kanalizacyjnej w miejscowości Bliśko o wartości ponad 2 500 000 zł.

Musimy też inwestować w infrastrukturę edukacyjną. Planujemy wybudować dwie sale gimnastyczne przy szkołach w Rojówce i Witowicach Dolnych. Istotny przedwyższaniem rozbudowy szkoły w Tegoborzy i budowy hal sportowych przy szkołach w Tegoborzy i Łososinie Dolnej. W planach

jest również budowa nowego ośrodka zdrowia. To są wyzwania na miarę dwudziestu lat. Nie kuleje. Dość powiedzieć, że szacunkowa wartość oczekiwan inwestycyjnych mieszkańców, nie licząc dróg, kształtuje się na poziomie przeszło 90 000 000 zł, przy dochodach własnych około 13 600 000 zł oraz zadłużeniu na koniec 2018 r. wynoszącym przeszło 11 600 000 zł. To będzie trudna, ale ważne w to, że przy zrozumieniu mieszkańców oraz wspólnej pracy rady gminy i wójta, uda nam się zrealizować część inwestycji i przygotować dokumentację projektową po to, aby osiągnąć po drodze zewnętrzne w kolejną perspektywę finansową.

- Co oprócz sadów kwitnie w Łososinie Dolnej?

Zawsze powtarzam, że największą wartością są ludzie. To ich inicjatywa, pracowitość, zbudowały gminę. Śwórcy oddali nam piękny teren, zaś mieszkańcy mądrze i umiejętnie z tej natury korzystają i aby tak było dalej. Musimy jednak lepiej wykorzystywać to, co sami stworzyliśmy. Mam na myśli Jadaro Roznowskie i lotnisko. Ważne w to, że to atuty naszej gminy lepiej zagospodarujemy w przyszłości, a ja postaram się, aby tak się stało. Jesteśmy przecież jedną gminą, która ma zarówno „morze” jak i lotnisko i musimy mądrze to wykorzystywać w interesach mieszkańców.

- Jak żyje się sadownikom w gminie?

Niestety nie najlepiej. Dobre czasy dla sadowników minęły. Mam jednak nadzieję, że jeszcze wrócą i pozwolą sadownikom przyzwyczwiać się do smaku polskich owoców. Problem jednak w tym, że polski rynek nie jest tak chłonny, aby skonsumentów wszystkie wyprodukowane owoce, dlatego niezbędny jest eksport, a z tym nie jest dobrze. To między innymi wyniki embargo Rosji na polskie produkty żywnościowe, ale też coraz większej produkcji owoców, szczególnie jabłek w obszarach pętlach na własne wewnątrzne rynki i na eksport. Nasz dół i bliżej sąsiadów, którzy kiedyś importowali polskie jabłka dróży produkują swoje, a co za tym idzie - nie konsumują naszych i tym samym eksport mają. Co prawda poszukujemy innych rynków zbytu, ale to proces długi i niełatwy, a sadownicy nie mogą czekać. Jakże to nie węgla i długo pracownicywać się ich nie da, a poza tym przechowanie jest kosztowne.

Problem również w tym, że mamy coraz mniej jabłek choć produkujemy ich najwięcej w Europie. Jabłka zastąpiły owoce południowe. Najwięcej jabłek jedliśmy w latach 90. ubiegłego wieku, a potem było już coraz gorzej. W 2006 roku statystyczny Polak zjadł już tylko 17 kg jabłek rocznie, w 2016 było to niepełne 13 kg. W latach 90. Polacy zjadali 60% wyprodukowanych u nas jabłek, dziś to zaledwie 13%. Jest więc o co walczyć. Musimy odbudować wewnętrzny rynek konsumentów jabłek.

W Polsce zmieniają się nawyki żywieniowe. Jemy coraz więcej owoców i warzyw, dlatego też mam nadzieję, że zaczniemy również jeść więcej jabłek, które przecież są tak dobre dla organizmu. Zapraszamy wszystkich na „Święto Kwitnących Sadów”, gdzie można będzie skosztować naszych pysznych owoców - w szczególności jabłek. Będzie dobra zabawa, świetna atmosfera i dużo niezapomniań.

A naszym Rolnikom, Ogrodnikom i Sadownikom życzę, aby efekty ich ciężkiej pracy przyniosły radość i dawaly nadzieję na lepsze jutro.

ROZMAWIAŁA KLAUDIA KULAK

POBIERZ ARTYKUŁ - STRONA 6

<? //Treść podstrony ?>